

Stanisław Kowalczyk

Kontrowersje wokół ekonomii i ekonomistów

Czym jest ekonomia, lub też bardziej poprawnie – czym zajmuje się ekonomia? Prawdopodobnie najbardziej znana odpowiedź brzmi: *Ekonomia jest tym, czym zajmują się ekonomiści (economics is what economists do)*...

Stwierdzenie to jedni przypisują amerykańskiemu ekonomiście Jacobowi Vinerowi (1892-1970) [Blattner, 2004], inni Kennethowi Ewartowi Bouldingowi (1910-1993), ekonomiście i filozofowi angielskiego pochodzenia [Backhouse, Middleton, Tribe, 1997]. Obok przytoczonej definicji, mającej w większym stopniu charakter tego co określa się mianem *buzzword*, istnieje naturalnie cały szereg definicji ekonomii jako nauki (*economics*). Samemu ich przeglądowi można by bez problemu poświęcić oddzielne, i to całkiem obszerne, opracowanie [np. Backhouse, Medema, 2009]. Tu przytaczam kilka najczęściej cytowanych określeń ekonomii. Tak więc ekonomia, do czasu A. Marshalla, była określana jako ekonomia polityczna – *political economy*. W późniejszym okresie wciąż była tak nazywana w niektórych krajach, nawet z rozwinięciem odnoszącym się do kapitalizmu lub socjalizmu. Utworzenie terminu „ekonomia polityczna” przypisuje się Antoine’owi de Montchrétienowi (ok. 1575-1621), francuskiemu żołnierzowi, dramatopisarzowi, poszukiwaczowi przygód i dopiero na końcu ekonomiście,

autorowi wydanego w 1615 r. dzieła pt.: *Traicté de l’oeconomie politique*.

Czym zatem jest ekonomia, a właściwie czym według naukowców zajmuje się ekonomia? Jest to:

- gałąź nauki odnosząca się po pierwsze – do dochodów społeczeństwa i po drugie – do dochodów państwa, niezbędnych do zapewnienia usług publicznych [Smith, 1776];
- nauka o tym, jak bogactwo jest tworzone, dystrybuowane i konsumowane [Say, 1803];
- badanie zwykłych ludzkich spraw, głównie w zakresie dobrobytu ludzi oraz ich aktywności biznesowej [Marshall, 1890];
- nauka badająca ludzkie zachowania, jako relacje pomiędzy celami a ograniczonymi środkami, mającymi alternatywne zastosowania [Robbins, 1932];
- badanie instytucji społecznych składających się na system gospodarczy [Coase, 1977]. Według Coase’a, zainteresowanie ekonomistów, innymi poza gospodarczym, systemami społecznymi, jak systemy polityczne czy systemy prawne, nie wynika z chęci przyczynienia się do rozwoju tych dyscyplin, lecz potrzeby lepszego zrozumienia, jak działa system ekonomiczny, ściśle powiązany z pozostałymi systemami społecznymi;
- nauka o zjawiskach, które można zrozumieć, jako wynikające z interakcji

pomiędzy racjonalnymi, samolubnymi jednostkami [Krugman, 1996]. Kilka lat później Krugman i Wells zdefiniowali ekonomię jako badanie gospodarki, zarówno na poziomie jednostek jak i całego społeczeństwa [Krugman, Wells, 2004];

- nauka o relacjach między gospodarką a życiem społecznym [Phelps, 2008]. Ekonomia – według Phelps’a – nie jest natomiast nauką o zarabianiu pieniędzy (chrematystyką);
- nauka o efektywności wykorzystania rzadkich zasobów w powiązaniu z indywidualnymi i społecznymi skutkami działalności gospodarczej [Gorynia, 2018].

Ten przegląd ujęcia ekonomii, skrócony z konieczności, pokazuje brak jednego zgodnego podejścia do jej istoty oraz treści. A może zatem ekonomia to wyłącznie *gospodarczy anemoskop*? Takie przydatne *narzędzie*, służące wyłącznie do określania kierunku gospodarczych prądów oraz możliwych kierunków rozwoju, chociaż i taka klasyfikacja może nie gwarantować sukcesu ekonomii jako nauce. Definicji ekonomii jest rzecz jasna o wiele więcej. Z czasem jedne pograżają się w zapomnieniu, inne zyskują na znaczeniu. Generalnie, niemalże wszystkie odnoszą się do aktywności ludzkiej w zakresie gospodarowania, tworzenia bogactwa oraz jego podziału i konsumpcji. Są to zagadnienia, które wydają się być ważne, godne by się nimi zajmować oraz co do swojej istoty, naturalne dla zainteresowań człowieka. Dlaczego zatem ekonomia i ekonomiści tak często stają się obiektem ataków, także ataków mało dyplomatycznych?

Krytyka ekonomii

Jednym z tego typu przykładów jest praca Gilberta Rista, profesora Instytutu Studiów Międzynarodowych i Rozwojowych w Genewie, pod znamienym acz mało budującym dla ekonomistów ty-

tulem: *Gospodarka między marzeniami a kłamstwami (Economie ordinaire entre songes et mensonges)*, której polski wydawca nadał nie mniej wyrazisty tytuł: *Urojenia ekonomii* [Rist, 2015].

G. Rist podważa wszystkie podstawowe filary ekonomii, jak naukowy charakter tej dyscypliny, status *homo oeconomicus*, kategorię wymiany rynkowej, rzadkość oraz użyteczność dóbr, czy wreszcie paradygmat wzrostu ekonomicznego. Kwintesencją jego rozważań jest zbiór następujących konstatacji:

- wymiana rynkowa to forma redukcjonizmu,
- charakter *homo oeconomicus* to koncepcja umysłu, by nie powiedzieć stan umysłu,
- rzadkość dóbr (stały ich brak) to bajka,
- użyteczność dóbr to tautologia,
- teoria równowagi (rynkowej) została zanegowana przez samych ekonomistów,
- imperatyw wzrostu gospodarczego prowadzi prosto w ślepią uliczkę.

Wszystko to zostało zawarte w rozdziale zatytułowanym *Nauka ekonomiczna jako religia*. Według G. Rista, standardowa jednostka ekonomii, czyli *homo oeconomicus* jest fikcją, co jak wiadomo uznali sami ekonomiści, a przynajmniej znacząca ich część. Doświadczenie ukazuje bowiem, że często właśnie bycie nieracjonalnym jest jak najbardziej *racjonalnym* zachowaniem z punktu widzenia interesu jednostki.

W wymianie nie ma niczego „naturalnego”, podobnie jak w rzadkości dóbr, która to teza została wykreowana jako element *wystroju pierwotnej sceny*, na użytek ekonomii jako „nauki”. Podobnie ma się rzecz z użytecznością, która ma wartość *amoralną*, ponieważ wiąże się wyłącznie z intensywnością pragnienia jednostki do posiadania czegoś. Im większe pragnienie, tym większa skłonność i dążenie do posiadania tego czegoś, a w efekcie wyższa

cena, która według J. B. Say'a jest jedyną miarą użyteczności. Większe pragnienie oznacza zatem wyższy koszt dostępu do tego czego pragniemy, a w konsekwencji i wyższa jego cena.

Pomijam w tym miejscu wysoką kontrowersyjność wielu tez G. Rista, jak chociażby tę o wymianie handlowej, wywodzącej się według niego od wierzeń religijnych Gotów, lecz także – a może przede wszystkim – jego stanowisko w sprawie rzadkości oraz użyteczności dóbr. Nie zajmuję się tu polemiką z wieloma kontrowersyjnymi – trzeba tu oddać cześć prawdzie, także słusznymi – tezami autora. Chcę natomiast podkreślić, że G. Rist tak konsekwentnie, by nie powiedzieć brutalnie, rozprawia się w istocie wyłącznie z ekonomią neoliberalną, a nie z ekonomią w ogóle. Większość jego krytycznych uwag odnosi się bowiem wprost do teorii neoliberalnej, a nie innych nurtów ekonomicznych. Konkludując, nie sposób zgodzić się z poglądem G. Rista, że ekonomia jest zbiorem wierzeń, trzeba natomiast przyznać mu rację gdy stwierdza, że to co opisuje i proponuje ekonomia jest wyłącznie jedną z możliwych *wizji* świata.

Krytyczne uwagi pod adresem ekonomii, a przede wszystkim ekonomistów, formułują także – co już musi skłaniać do refleksji – sami ekonomiści. Przykładem może być tu T. Sedláček, ekonomista czeskiego pochodzenia, który przyznaje, że mądrość ekonomistów w niczym nie przewyższa mitów teologicznych oraz poglądów wyznawanych przez poetów czy filozofów [Sedláček, 2015]. Te krytyczne uwagi pod adresem ekonomii mogą być według niego konsekwencją tego, że ekonomia jest jedną z najbardziej ukierunkowanych na przyszłość dyscyplin, przez co większości ekonomistów wydaje się, że potrafią tę przyszłość rzeczywiście przewidywać. A to, szczególnie w ostatnich, turbulentnych dekadach, jest coraz mniej możliwe. I to co najważniejsze, ekonomia jest nauką o prawach społecznych a nie

przyrodniczych, jak fizyka czy biologia. To z kolei oznacza, że ekonomia może mylić się, wręcz ma do tego prawo, w swych diagnozach bardziej, niż przykładowo medycyna czy biologia. O ile bowiem zachowanie atomów w konkretnych warunkach jest przewidywalne, o tyle zachowanie człowieka już nie.

Rodzi się jednak pytanie, dlaczego w takim razie potrafimy wybaczać lekarzom i biologom, a zżymamy się na błędne opinie ekonomistów? I to pomimo tego, że błędne diagnozy tych pierwszych mogą kosztować nas o wiele więcej i być bardziej dotkliwie, niż błędne prognozy ekonomistów.

Jaka ma być zatem przyszłość ekonomii skoro ekonomiści, po pierwsze, nie potrafią jednoznacznie wyjaśnić przeszłości, i po drugie, nie potrafią skutecznie przewidywać przyszłości [Sedláček, 2015]. Im bardziej teoretycznie wyrafinowana jest teoria ekonomiczna oraz im bardziej skomplikowane przyjmuje założenia, tym bardziej nieprzystające do realiów podaje uzasadnienie rzeczywistości. Eksploatuje modele równie abstrakcyjne, co oderwane od rzeczywistości i realnego świata. Wszystko to sprawia, że ekonomiści często popadają w manię predykcji przyszłości w oparciu o proste, lub wręcz odwrotnie, bałamutnie skomplikowane założenia. Założenia, które ekonomiczne modele odrywają od rzeczywistości, zamiast osadzać je w tych realiach. Jak pisze T. Sedláček [2015], poprzez słynną formułę *ceteris paribus* – będącą niemalże ekonomicznym przykazaniem głównym, ekonomia dokonuje *eutanazji żywego świata*. Tworzy bowiem nierealne sytuacje i byty społeczne, mające niewiele wspólnego z rzeczywistym obrazem gospodarki i społeczeństwa. Gdzie zatem tkwi błąd popełniany przez ekonomistów w ich ocenie rzeczywistości? Czy wynika to ze zbyt dużych oczekiwań wysuwanych pod adresem ekonomistów, czy też wręcz odwrotnie, zbyt wysokiej i nadmiernie wy-

eksponowanej pozycji zajmowanej przez ekonomistów w strukturze społecznej? Pozycji zezwalającej na głoszenie opinii i sądów, które niekoniecznie są zgodne ze społecznie powszechnymi poglądami i opiniami.

Złe *notowania* ekonomii i ekonomistów dodatkowo spotęgował kryzys pierwszej dekady XXI wieku, chociaż popularności nie przyniosły im także teorie i „recepty” kierowane pod adresem wielu krajów rozwijających się, zawierające chociażby takie postulaty jak potrzeba liberalizacji wymiany handlowej, prywatyzacji gospodarki czy wycofania się z protekcjonizmu krajowych systemów gospodarczych. Owe recepty dla większości tych krajów zakończyły się kryzysami lub głębokimi zapaściami gospodarczymi.

Ta narastająca krytyka ekonomii spowodowała Raja Chetty’ego do obrony ekonomii jako nauki. W artykule pod znamienym tytułem *Yes, Economics Is a Science*, autor wychodzi od stwierdzenia, że istotnie są takie problemy ekonomiczne, jak przyczyny recesji gospodarczych czy determinanty wzrostu, na które nie ma prostych odpowiedzi. Jakiegokolwiek przekonujące odpowiedzi wydają się wręcz niemożliwe. Jednak takie same problemy (określane przez R. Chetty’ego jako *big picture*) występują także w innych naukach, jak chociażby medycynie, a przecież nikt nie kwestionuje naukowego charakteru tej dyscypliny.

W odpowiedzi na artykuł R. Chetty’ego, swoje stanowisko opublikował Alan Y. Wang, pod nie mniej znamienym tytułem: *No, Economics Is Not a Science* [2013]. Według A.Y. Wanga, słabnąca pozycja ekonomii, podobnie jak psychologii i socjologii, zmusza te nauki do wyjątkowo niepewnych zachowań. Niepewnych w porównaniu do takich chociażby dyscyplin jak fizyka, chemia, biologia, zajmujących pod tym względem pozycje komfortowe [Wang, 2013]. Wynika to z faktu, że dla ekonomii podsta-

wową jednostką badawczą jest jednostka ludzka, a ta jest nieprzewidywalna i niezwykłe trudna do objaśnienia w swoich zachowaniach i reakcjach. Trzeba tu wyjaśnić, że A.Y. Wang atakuje i odmawia prawa do bycia nauką przede wszystkim makroekonomii.

Krytyka makroekonomii jest konsekwencją obszaru rzeczywistości gospodarczej, który jest przedmiotem analiz oraz rozważań tej części ekonomii, na który składają się przykładowo kierunki rozwoju gospodarczego, dług publiczny, równowaga rynkowa, polityka finansowa, w tym fiskalno-budżetowa oraz fiskalna, czy miejsce państwa w gospodarce. Ewentualne błędne zalecenia i postulaty przekładają się wprost na nierównowagę rynkową, zwiększoną inflację, redukcję tempa wzrostu, ogólnie rozległe oraz długookresowe problemy rozwojowe, a w efekcie na dobrobyt społeczny. Koncentrując się na badaniu indywidualnych zachowań konsumentów i przedsiębiorców oraz relacji jakie występują pomiędzy nimi, mikroekonomia zachowuje pozycję bardziej neutralną dla powyższych ogólnych (a dzisiaj globalnych) procesów gospodarczych, a przez to unika bezpośrednich ataków oraz sporej dozy krytyki.

Z kolei Joris Luyendijk, związany swego czasu z „The Guardian”, pisze, iż ekonomiści stwarzają wrażenie, że nie konstruują niedoskonałych teorii, ale odkrywają ponadczasowe prawdy. W ostatnich dekadach ekonomia uniwersytecka coraz bardziej stawała się zmatematyzowana, koncentrując się na modelowaniu oraz złożonych analizach statystycznych, kosztem obserwacji rzeczywistości i faktycznych podstaw gospodarki [Luyendijk, 2015].

W pewne zakłopotanie może wprawić ekonomistów jeden z prominentnych przedstawicieli tej dyscypliny, laureat nagrody Nobla z 2008 roku – Paul R. Krugman. Stwierdził on bowiem, że ekonomia jest wprawdzie nauką, lecz wielu

ekonomistów (odnosił się tu do wypowiedzi Chetty'ego) nie zachowuje się jak naukowcy. Zgadza się z Chetty'm co do pryncypiów stwierdza, że zbyt wielu ekonomistów traktuje swoje pole badawcze jak teologię, której nie wolno kwestionować.

Krytyczne uwagi pod adresem ekonomii w *dotychczasowej ortodoksyjnej postaci (ekonomii głównego nurtu)*, formułuje także polski ekonomista i polityk Grzegorz W. Kołodko. Według niego: *Tradycyjna ekonomia nie jest w stanie ani właściwie wyjaśnić współczesnych zjawisk i procesów gospodarczych, ani tym bardziej proponować skutecznych rozwiązań dla polityki gospodarczej* [Kołodko, 2017]. Jest to konsekwencja nienadążania ekonomii w naukowym badaniu za szybko zmieniającą się rzeczywistością gospodarczą, skupienia się teorii ekonomii na badaniu rynku, jako regulatorze procesów gospodarczych, traktując przy tym kapitalistyczne gospodarki rynkowe jako niemalże jedyny typ i wzorzec procesów gospodarczych.

Z kolei według Stanisława Flejterskiego, badania społeczne w tym ekonomiczne, jakkolwiek dostarczają sporej ilości wiarygodnych informacji, to jednak są one przede wszystkim „studiami opisowymi”. Nie dostarczają natomiast ściśle ogólnych praw rządzących procesami i zjawiskami społecznymi oraz gospodarczymi. Ekonomia jest zatem bardziej wiedzą akademicką niż nauką [Flejterski, 2018].

O słabościach oraz dylematach jakie współcześnie dotyczą ekonomię pisze także Jacek Filek. Te słabości, przekładając się na praktykę gospodarczą prowadzą do konfliktów oraz wielu sytuacji kryzysowych [Filek, 2017]. Do głównych źródeł słabości współczesnej ekonomii autorka zalicza: (i) ograniczanie idei demokracji przez rosnącą siłę korporacji transnarodowych, (ii) dominację perspektywy finansowej kosztem społecznej, (iii) rozmijanie się obietnic ekonomii z rzeczywistością

gospodarczą, (iv) propagowanie zasad rynkowych wspierających silne ekonomicznie podmioty kosztem niżej rozwiniętych gospodarek oraz przedsiębiorstw, (v) zbyt daleko posuniętą liberalizację rynków, w tym zwłaszcza rynków finansowych. Rozważając możliwe przyczyny tak znaczącej degradacji teoretycznych ustaleń ekonomii, w tym przede wszystkim ekonomii neoliberalnej, J. Filek za takowe uznaje: przyjęcie racjonalności technokratycznej jako podstawowej zasady działania zgodnie z zasadą *cel uświęca środki*, oderwanie ekonomii od korzeni filozoficznych i humanistycznych oraz degenerację głównej jednostki – *homo oeconomicus* [Filek, 2017].

Krytycznych opinii pod adresem ekonomii możemy znaleźć o wiele więcej. Są one formułowane przez przedstawicieli innych dziedzin nauki, głównie filozofów, etyków, socjologów, politologów czy historyków, lecz ostatnio i to coraz liczniej – także samych ekonomistów. Nie wszystkich, bowiem część z nich przekonuje innych, lub może bardziej siebie samych, że wszystko jest w porządku i ekonomia nie przechodzi żadnego załamania. Rozwija się podobnie jak inne nauki, ma liczne osiągnięcia, niczym się nie wyróżniając. Rzecz jasna – niczym negatywnym. Fakty jednak tego dobrego samopoczucia nie potwierdzają. A głosów na temat dobrej kondycji współczesnej ekonomii można było wysłuchać także podczas otwartego zebrania Instytutu Rynków i Konkurencji KNOP SGH, które miało miejsce 28.11.2017 r. i podczas którego prezentowane były główne tezy tego artykułu.

Zdecydowana większość krytycznych opinii pod adresem ekonomii powtarza praktycznie te same lub zbliżone zarzuty: brak weryfikowalności hipotez, abstrakcyjność założeń, sprzeczność poglądów poszczególnych ekonomistów, ich arogancję w stosunku do innych nauk społecznych (jak chociażby socjologii, traktowanej przez ekonomistów jako nauka zbyt

„miękką” i mało precyzyjną), czy „upolitycznienie” głoszonych opinii i stanowisk. Zarzuty są kierowane przede wszystkim do ekonomii neoliberalnej, bo w istocie to ona dominowała przez ostatnie dekady i to na poglądach przede wszystkim tej doktryny zawiedli się przedstawiciele współczesnego zglobalizowanego społeczeństwa. Jednak ci sami, którzy krytykują ekonomię i ekonomistów przyznają, że ekonomia nie jest nauką bezużyteczną czy bałamutną. Jest bezsprzecznie potrzebna, ponieważ bada zachowanie człowieka, czasami jednak z błędnej perspektywy. Ekonomiści muszą jednak mieć świadomość, że nie dokonają przełomu w pojmowaniu tego zachowania dopóty, dopóki nie wyzbędą się manii wielkości, bo jak napisał Richard M. Nielsen [2014], *lepiej być księciem, niż marzyć o byciu królem*.

A zatem ekonomia, a szerzej nauki społeczne, nie są nauką w takim sensie jak fizyka czy biologia, o czym Karl Popper pisał już kilkadziesiąt lat temu [Popper, 1957]. Operuje innymi metodami, inne ma możliwości zapewnienia powtarzalności eksperymentów, czy wreszcie charakterystyczna jest dla niej pewna sekwencyjność poglądów (cykliczność poglądów ekonomicznych, czego przykładem mogą być powracające dysputy na temat roli państwa, protekcjonizmu, związków poziomu inflacji z bezrobociem itd.), czego nie obserwujemy np. w fizyce czy biologii. Jednak nie sposób zgodzić się z opinią Wanga, że to jest coś, co dyskwalifikuje ekonomię jako naukę. Ekonomia nie jest i nigdy nie będzie w takiej sytuacji, gdy stosowne modele będą precyzyjnie przewidywać dzień, w którym rozpocznie się np. kryzys finansowy, tak jak fizyka jest w stanie przewidzieć moment, w którym w danych okolicznościach woda osiągnie temperaturę 100 stopni Celsjusza. Pełna zdolność do przewidywania zdarzeń ekonomicznych miałyby bowiem charakter samospełniającej się prognozy

[Popper, 1957]. Przykładowo, najpóźniej w przeddzień przewidywanego krachu giełdowego, wszyscy chcąc pozbyć się posiadanych akcji doprowadziliby do krachu właśnie w tym dniu. Ale to nie przesądza o dyskwalifikacji ekonomii jako nauki. Jest to spowodowane wyłącznie nieodłączną specyfiką ekonomii jako nauki w obszarze swojego działania.

Robert J. Shiller, laureat Nobla 2013, tak pisze o kontrowersjach wokół ekonomii jako nauki: *problem z ekonomią polega na tym, że skupia się ona bardziej na polityce, niż wykrywaniu niepodważalnych prawideł, być może dlatego, że zjawiska ekonomiczne nie kreują takiej fascynacji, co przykładowo wewnętrzny rezonans atomu (the internal resonances of the atom), czy funkcjonowanie żywej komórki. Ekonomia jest bardziej niż fizyka inżynierią, jest bardziej praktyczna niż duchowa (more practical than spiritual)* [Shiller, 2013]. Jednocześnie, jeżeli rozważamy różne przejawy polityki gospodarczej, to wiele z nich są istotnymi, chociaż mogą nie mieć aspektu naukowego. Tak rozwijały się jednak także inne nauki. Wraz ze swoim rozwojem chemia „pozbyła się” alchemii, a astronomia astrologii. Tak ekonomia pozbywa się, lub raczej pozbędzie się (a z całą pewnością powinna pozbyć się), skłonności do *przepowiadania* przyszłości (naturalnie tej ekonomicznej). Według R.J. Shillera, ekonomia jest bardziej wrażliwa na modelowanie niż przykładowo fizyka. Modelowanie, które w tym pierwszym przypadku (czyli przypadku ekonomii) wymaga opisu zachowania ludzi, będących mniej przewidywalnymi niż typowe dla fizyki zachowanie cząstek elementarnych. Ludzie mogą bowiem zmienić diametralnie swoje stanowiska czy zachowanie. Typowe są dla nich stany nerwicowe czy problemy z tożsamością, a to w konsekwencji determinuje procesy społeczne i rynkowe. W efekcie, przykładowo ekonomia behawioralna może wchodzić w kolizję z ustaleniami ekonomii ilościowej (eko-

nometrii), lecz tylko fragmentarycznie, nie na całym badanym obszarze, bowiem problemy pozostające do rozwiązania są te same dla obydwu podejść (szkół).

Generalnie, ten odmienny status ekonomii wśród dyscyplin naukowych – chociaż nie wszystkich – jest konsekwencją przede wszystkim ograniczonej możliwości eksperymentowania, czyli weryfikacji ustaleń teoretycznych w działaniu praktycznym oraz zapewnienia powtarzalności zdarzeń weryfikujących ustalenia teoretyczne. Z tych też względów, ekonomii potrzebny jest dzisiaj, jak może nigdy wcześniej, zwrot w kierunku badań empirycznych. O wiele bardziej właśnie badania empiryczne i analiza wdrażanych lokalnie eksperymentów, niż rozważania teoretyczne i budowa odbiegających od rzeczywistości modeli gospodarczych. Chociaż te ostatnie są także ważne, albowiem praca naukowca polega na formułowaniu i sprawdzaniu teorii, a więc nawet nie na jej posiadaniu, lecz uporczywej i krytycznej pogoni za prawdą [Popper, 1935].

Należy mieć świadomość, że brak możliwości eksperymentowania, czy zapewnienia powtarzalności weryfikacji ustaleń teoretycznych, nie dotyczy wyłącznie ekonomii. W takiej samej sytuacji znajduje się historia, archeologia czy religioznawstwo. Fizyka przykładowo, jak określają to K. Rochowicz, M. Sadowska i G. Karwasz [2017], stara się zajmować zagadnieniami łatwymi do ponownego sprawdzenia, przez eksperyment i to eksperyment powtarzalny w nieskończoność.

Sprzeczne hipotezy oraz brak możliwości eksperymentowania, to cechy typowe przykładowo dla historii. Dość powszechnie zarzuca się ekonomistom, że nie potrafią prawidłowo wyjaśnić przeszłości, natomiast raczej nie stawiamy takiego zarzutu historykom, którzy nie są w stanie zgodnie ustalić nawet tak istotnego dla historii Polski faktu, jak miejsce

chrztu Mieszka I, które to wydarzenie, i to wyjątkowo hucznie, obchodziliśmy i z okazji 1000. i 1050. rocznicy, aczkolwiek raczej z różnych pobudek ideologicznych w pierwszym i drugim przypadku.

Ekonomii zarzuca się także – o czym pisałem wyżej – brak możliwości weryfikacji stawianych hipotez, a przecież odnosi się to także do innych nauk, jak chociażby właśnie historii. Ostatnio miałem okazję zapoznać się z pracą historyczną poświęconą jednemu z mniej znanych polskich władców Średniowiecza. Do czasów nam współczesnych zachowały się zaledwie dwa czy trzy zapiski na jego temat. Jednak bardzo znanemu i cenionemu polskiemu historykowi nie przeszkodziło to napisać prawie 300-stronicowej pracy na temat tego władcy. Pracy składającej się w dominującym stopniu z prezentacji hipotez stawianych przez innych historyków i stanowiska samego autora przytoczanej tu pracy. I nie jest to jedyna książka poświęcona temu władcy. Podobnie jak w przypadku miejsca chrztu Mieszka I, nikt nie kwestionuje walorów naukowych tych prac historycznych. Pomimo że, jak pisał sam Paweł Jasienica, historia to dziedzina wiedzy *dość względna i od pełni i ścisłości daleka*, chociaż większość historyków by budować uogólnienia naukowe, stara się badać zjawiska powtarzalne [Jasienica, 1988].

Jeżeli ekonomia jest odmienna od fizyki czy chemii, to i socjologia jest w takim samym stopniu różna od biologii, a historia od astronomii. Każda dziedzina oraz dyscyplina naukowa ma cechy wspólne oraz ją wyróżniające. Ma określoną tożsamość. Wszystkie zaliczają się jednak do świata nauki. Nauki definiowanej jako wiedza, różna jednak od wiedzy potocznej czy spekulatywnej (mitologicznej). Jednak o ile, jak stwierdza K. Popper, rozwój fizyki oznacza coraz wyższy poziom jej uniwersalizmu [1935], to nie można odnieść tego do ekonomii, a przynajmniej nie w każdym jej wymiarze. O ile bowiem Issac

Newton, jako fizyk mógł pozwolić sobie na stwierdzenie, iż widział dalej dzięki temu, że stał na barkach gigantów, czyli swoich poprzedników, to niestety twierdzenie to zaledwie w części odnosi się do ekonomii. Wynika to z tego, że rozwój fizyki ma głównie charakter linearny, ekonomii zaś w znacznym stopniu cykliczny. Niektóre poglądy i teorie ekonomiczne po pewnym czasie bowiem powracają, chociaż z reguły w zmienionej lub zmodyfikowanej formie. Rozwój ekonomii ma zatem charakter zbliżony do spiralnego, w mniejszym stopniu linearnego. Dlatego fizyka i ekonomia to dwie różne dyscypliny nauki, ale jednak tej samej nauki.

Odmienne często od innych nauk traktowanie ekonomii wynika prawdopodobnie z tego, że ma ona praktycznie, jak żadna inna dyscyplina naukowa, bezpośredni i natychmiastowy wpływ na sytuację jednostki, czyli każdego z nas. A jest to prosta konsekwencja tego, że ekonomia zajmuje się i bada jednostkę oraz jej aktywność i zachowanie. Skoro tak, to poprzez swoje ustalenia oraz propozycje wpływa na sytuację tej jednostki. Ponieważ ten wpływ nie zawsze jest i był pozytywny, a w ostatnich dekadach zdecydowanie bardziej negatywny niż pozytywny, to nie może zaskakiwać tak krytyczna ocena dokonań ekonomii i samych ekonomistów.

Wpływ na zachowanie jednostki ma także szereg innych dyscyplin, jak chociażby medycyna, biologia, nauki o żywieniu czy politologia. Jednak wpływ innych poza ekonomią dyscyplin jest z reguły pośredni lub dostrzegany dopiero w dłuższym okresie. Postulaty ekonomistów mogą odcisnąć piętno na sytuacji jednostek czy też społeczeństwa w ciągu kilku miesięcy, a nawet kilku dni (przykładowo decyzje w zakresie kształtowania płac, stopy procentowej czy regulacji handlowych). Przyczyna i skutek dają się łatwo identyfikować i wiązać w łańcuchy

zależności. Z ustaleniami innych dyscyplin wiedzy wiąże się najczęściej bardziej złożone, a przez to mniej wyraźne relacje i następstwa.

Kryzys ekonomii?

Czy przedstawione wyżej uwagi oraz stanowiska upoważniają zatem do postawienia tezy o kryzysie ekonomii? Według słownika PWN, „kryzys” to między innymi *zachwianie jakiegoś systemu wartości lub pozycji czegoś*. Czy takie „zachwianie” ma obecnie miejsce w odniesieniu do ekonomii?

Cytowany wyżej G.W. Kołodko podkreśla, że współcześnie nie do utrzymania jest, ani założenie o racjonalności podmiotów gospodarujących (*homo oeconomicus*), ani założenie teorii keynesowskiej o skuteczności polityki gospodarczej prowadzonej na poziomie państwa narodowego. Ekonomisci – co naturalne – podejmują próby przewyciężenia tego impasu, w jakim znalazła się ekonomia. Wszystko to prowadzi jednak do prostej konstatacji, że *mamy do czynienia z kryzysem ekonomii* i potrzebą określenia nowego paradygmatu [Kołodko, 2017; Kołodko, Koźmiński, 2017]. W tej sytuacji powstaje pytanie o możliwe przyczyny kryzysu współczesnej ekonomii. Można wyróżnić co najmniej kilka takich powodów *zlokalizowanych* w podstawowym obszarze badań ekonomicznych, czyli gospodarce.

Po pierwsze, jest nią *jakościowo* nowa sytuacja, będąca konsekwencją globalizacji. Globalizacji, która wykształciła turbulentne i *nieciągle* środowisko. W takim zaś środowisku zdarzenia zachodzą nieregularnie, przypadkowo i niezamierzenie, lecz także bezustannie oraz błyskawicznie. Uniemożliwia to zastosowanie tradycyjnego aparatu badawczego ekonomii neoliberalnej do analizy przeszłości oraz prognozowania przyszłości. Modele ekonomii neoliberalnej zatraciły zdolności badawcze.

Po drugie, tak jak ekonomia neoliberalna nie radzi sobie z globalną gospodarką, tak społeczeństwo światowe nie radzi sobie z globalizacją oraz jej konsekwencjami. Globalizacja mająca charakter mikroekonomiczny nie poddaje się bowiem globalnemu zarządzaniu oraz kontroli. Nie istnieją instytucje zarządcze równoważne korporacjom transnarodowym, natomiast państwa narodowe stały się organizmami karłowatymi o zminimalizowanych funkcjach.

Po trzecie, w gospodarce światowej (dzisiaj zglobalizowanej) nastąpiło oderwanie sfery realnej od sfery regulacyjnej. Konsekwencją globalizacji, oraz w efekcie redukcjonizmu funkcji państw narodowych, stało się ograniczenie roli państwowych podmiotów sfery regulacji (ogniów władzy gospodarczej różnych rodzajów i szczebli) oraz podmiotów tzw. demokracji gospodarczej (np. zrzeszenia konsumentów, związki zawodowe, stowarzyszenia środowiskowe, NGOs, itd.) w stosunku do podmiotów sfery realnej, głównie korporacji transnarodowych. Korporacje przejęły zadania podmiotów sfery regulacyjnej i same tworzą niezbędne im do działania normy postępowania.

Po czwarte, oderwanie sfery finansów od sfery produkcyjnej w ramach sfery realnej. O ile jeszcze w latach 60. i 70. XX w. sektor finansów pełnił funkcje usługowe w stosunku do sfery wytwórczej, to obecnie rozwój tej części globalnej gospodarki wielokrotnie przekracza wartość sfery wytwórczej. Procesy zachodzące aktualnie w sektorze finansów nie tylko determinują procesy w sferze wytwórczej, lecz zachodzą autonomicznie, bez uwzględniania potrzeb podmiotów tej ostatniej. Ta swoista atomizacja tych dwóch sfer prowadzi do wielu niekorzystnych zjawisk, mających początek w sferze finansów, lecz następnie przenoszących się na sferę wytwórczości (np. tzw. bańki spekulacji).

Procesy te często nie poddają się natomiast nawet złożonym analizom ekonomicznym.

Z kolei, jeżeli poszukujemy przyczyn kryzysu nauk ekonomicznych nie w otoczeniu lecz w samej ich istocie, to główne z nich odnoszą się do następujących faktów: (i) nierealność wielu założeń modeli ekonomicznych oraz ich mała odporność na zmiany w gospodarce, (ii) brak praktycznej weryfikowalności wielu teorii ekonomicznych (dominacja rozważań teoretycznych, nad badaniami empirycznymi), (iii) minimalizowanie znaczenia innych poza ekonomią głównego nurtu koncepcji i teorii ekonomicznych (Jajuga, 2018).

Ta niekorzystna sytuacja sprawia, że ekonomia jest współcześnie obwiniana za błędy prognostyczne, lecz także, a może w jeszcze większym stopniu za niezdolność, a nawet bezradność wobec wielu współczesnych zjawisk gospodarczych. Bezradność przejawiającą się w braku sensownego opisu oraz wyjaśnienia teraźniejszości i ukazania pozytywnych możliwości rozwoju.

Spółeczny status ekonomistów

Kryzys ekonomii nie może pozostać bez wpływu na społeczny status oraz środowiskowy prestiż ekonomistów. Powstaje zatem pytanie o pozycję i miejsce ekonomistów we współczesnym zglobalizowanym społeczeństwie. Społeczeństwie, które w dużym stopniu swój aktualny byt *zawdzięcza* właśnie ekonomistom, głównie tym o neoliberalnej proveniencji. Dlaczego jednak przewidywaniem przyszłości nie zajmują się, lub czynią to z dużym oporem politolodzy, socjologowie czy wreszcie filozofowie, a tak chętnie robią to ekonomiści? I pomimo że ich przepowiednie i prognozy nie sprawdzają się, a przynajmniej sprawdzają się stosunkowo rzadko, chętnie głoszą nowe, tak samo błędne, czasami wręcz bałamutne [Chang, 2015].

Ekonomistom często zarzuca się także skłonność do wypowiedzania się o wielu zdarzeniach równocześnie, często zajmując przeciwstawne w stosunku do siebie stanowiska w tych samych sprawach. Można przytoczyć wiele przykładów takich odmiennych stanowisk oraz sugestii w odniesieniu do tych samych problemów, stanowisk wygłaszanych oraz opisywanych przez szeregowych ekonomistów, jak i uznane sławy z laureatami Nagrody Banku Szwecji im. Alfreda Nobla w dziedzinie nauk ekonomicznych włącznie. Praktycznie, każda znacząca praca w dziedzinie ekonomii rozpoczyna się od prezentacji stanowisk innych ekonomistów w kwestii będącej przedmiotem danej pracy. I z całą pewnością większość przytoczonych stanowisk innych przedstawicieli nauk ekonomicznych będzie odmienna od stanowiska prezentowanego przez konkretnego autora. Jak podkreśla Jan A. Scholte, w żadnym z kluczowych obszarów nie istnieje wśród ekonomistów powszechna zgoda [Scholte, 2006]. Sytuacja taka jest typowa jednak także dla wielu innych dziedzin i dyscyplin nauki.

Do przyczyn niskiego, lub wręcz braku zaufania do ekonomistów, należy prawdopodobnie zaliczyć także wyjątkowo dużą aktywność przedstawicieli tej dyscypliny nauki w polityce oraz praktyce gospodarczej. Jak natomiast powszechnie wiadomo, zarówno działalność polityczna jak i gospodarcza wiąże się z szerokim zakresem możliwych błędów oraz nieprawidłowych decyzji. Przenosi to negatywny obraz działań politycznych i gospodarczych ekonomistów na całą zbiorowość tej grupy zawodowej. Także tych niemających nic wspólnego z aktywnością pozanaukową. Wiele wskazuje na to, że żadna inna grupa zawodowa, przynajmniej w warunkach polskich – być może poza prawnikami i co zastanawiające historykami i filozofami – nie pozostaje w tak wysokiej aktywności poza podsta-

wową aktywnością naukową. W tej sytuacji niektórzy wręcz formułują opinie, iż ekonomiści są bardziej zainteresowani aktywnością w polityce, gospodarce czy mediach, niż w nauce [Shipley, 2017].

Kolejny zarzut odnosi się wprost do ekonomistów neoliberalnych. Stanowi on, że ekonomiści *mainstreamu* zainteresowani są w budowaniu eleganckich i wewnętrznie spójnych modeli matematycznych, nawet jeżeli są one oparte na zupełnie nierealnych założeniach. Przykładem tego jest przytoczona przez T. Sedláčka formuła *ceteris paribus*, znakomicie deformująca analizowaną rzeczywistość. Odzyskanie środowiskowego zaufania wymaga zatem od ekonomistów odwrotu od tak szerokiej działalności pozanaukowej, większego oparcia swoich dociekań na eksperymentach oraz doświadczeniach historycznych, wreszcie otwarcia na nowe poglądy, nawet jeżeli nie są one jeszcze pełną alternatywą dla standardowych teorii [Shipley, 2017].

Susan Webber, w pracy napisanej pod pseudonimem Yves Smith [2010], zatytułowanej: *ECONned: Jak niezrównoważone samooceny podważały demokrację i skorumpowany kapitalizm* zauważa, że ekonomiści nie są zupełnie zamknięci na nowe poglądy sprzeczne z dominującą ortodoksją. Do takich pozytywnych prądów zalicza teorię asymetrii informacyjnej (Akerlof, Spence, Stiglitz) oraz ekonomię behawioralną. Pochwały jednak na tym się kończą. Główny zarzut dotyczy tego, że jeżeli pojawi się argument wypowiedziany przez nie-ekonomistę, a sprzeczny z główną linią ekonomii, z założenia traktowany jest jako błędny, nawet jeżeli zawiera praktyczne i użyteczne informacje. I po drugie, stworzona przez ekonomię „naukowa osłona” (*scientific mantle*) daje ekonomistom przewagę w dyskusjach politycznych, nawet jeżeli pewnych ich aspiracji i dążeń nie potwierdza praktyka. W ten sposób ekonomiści stają się klasą uprzywilejowaną w społeczeństwie, klasą

wyrażającą wręcz pychę w stosunku do innych grup. Chociaż niewiele dalej Autorka zauważa, że może to być prostą konsekwencją tego, iż nie istnieje jedna prawidłowa odpowiedź na pytanie z zakresu ekonomii politycznej. Dlatego Y. Smith zalicza ekonomię do wiedzy z zakresu życia publicznego, jednak wiedzy przede wszystkim specjalistycznej, a nie ogólnej.

Co zatem powinni zrobić ekonomiści, by zmienić stosunek społeczeństwa, a przynajmniej tej krytycznej części, do ich opinii oraz pracy, a w efekcie i do nauk ekonomicznych? Przede wszystkim, co naturalne, powinni unikać sytuacji, które narażają ich na krytykę otoczenia. W pierwszym rzędzie dotyczy to ograniczenia swojej aktywności pozanaukowej, w tym zwłaszcza w sferze administracyjnej i rządowej. A więc tam, gdzie o *potknięcie* najłatwiej. Nie oznacza to naturalnie całkowitej izolacji ekonomistów od praktyki, wszak kontakt teorii z praktyką może owocować pozytywnie i dla jednej sfery i drugiej. Bardziej ryzykowna jest aktywność w obszarze decyzyjnym, bowiem tu o popełnienie błędu najłatwiej, chociaż są przykłady całkiem udanej działalności ekonomistów nawet na najwyższych szczeblach władzy. Jednak to raczej wyjątek niż zasada.

Czy zatem status cywilizacyjny ekonomii i ekonomistów wynika z ich pragnień czy z naszych oczekiwań? Naszych, czyli członków społeczeństwa. A oczekiwania poszczególnych członków społeczeństwa mogą istotnie odbiegać od średnich dla całej zbiorowości jednostek. Wynika to prawdopodobnie z prostego faktu, który wskazuje, że przeciętny Kowalski, Smith czy Müller, zupełnie odmiennie postrzegają rzeczywistość, także tę gospodarczą, niż ekonomiści. Dowodzą tego chociażby badania przeprowadzone przez Paolę Sapienza z Northwestern University i Luigię Zingalesa z University of Chicago.

Badacze ci wykazali, że poglądy ekonomistów i tzw. przeciętnych obywateli są absolutnie rozbieżne. Przykładowo, o ile prognozowanie cen ekonomiści praktycznie w 100 proc. traktują za zadanie skomplikowane, to statystyczni członkowie społeczeństwa zgadzają się tym stanowiskiem zaledwie w 50 proc. Z kolei, o ile akcję „kupuj amerykańskie” prawie 80 proc. ankietowanych Amerykanów uważa za korzystne z punktu widzenia wewnętrznego rynku pracy USA, o tyle wśród ekonomistów pozytywnego zdania o takiej kampanii jest zaledwie nieco ponad 10 proc. [Sapienza, Zingales, 2013]. Jeżeli zatem stanowiska, w tak wydawałoby się oczywistych kwestiach różnią populację ekonomistów i resztę społeczeństwa, to nie może to pozostać bez wpływu na sprawy bardziej ogólne, jak chociażby przyszłość gospodarki oraz oczekiwany status grup społecznych i zawodowych.

Poprawa statusu ekonomistów oraz zwiększenie pożytków płynących z ich pracy dla społeczeństwa wymaga, według Mariana Goryni [2018], postępowania uwzględniającego co najmniej następujące zasady: (i) otwarcie na argumenty innych środowisk naukowych, (ii) wejście w nowe pola badawcze, (iii) porzucenie arogancji w stosunku do innych dyscyplin, (iv) pokora w stosunku do świata rzeczywistego, (v) zwiększenie poczucia tożsamości z naukami które reprezentują, (vi) odejście od fetyszu podziałów formalnych między dyscyplinami, (vii) powrót do filozoficznych fundamentów nauk ekonomicznych, (viii) wieloparadygmatowość nauk ekonomicznych, (ix) imperatyw pracy zespołowej, (x) szersza współpraca z otoczeniem międzynarodowym. W tym swoistym dekalogu uwagę zwraca przede wszystkim zalecenie zmiany środowiskowej postawy ekonomistów. Syntetycznie można by to ująć jako zalecenie większej pokory osobistej oraz szacunku dla innych dyscyplin oraz ich przedstawicieli.

Bez względu jednak na kierunek przyszłej ewolucji środowiska ekonomistów i samych ekonomistów, ważne jest by ich pozycja społeczna nie była obiektem prześmiewczych ataków. Ekonomia i ekonomiści – by nawiązać do tytułu tego opracowania – są bowiem bez wątpienia potrzebni nam wszystkim.

Konkluzje

Ekonomia, a w ślad za tym i ekonomiści, by odzyskać swój prestiż oraz pozycję, muszą wrócić do zasad, które w niedalekiej przeszłości były zbyt często odsuwane jako mało istotne. Muszą powrócić do mówienia i pisanie o społeczeństwie, państwie, dobrobycie społecznym, sprawach zwykłych ludzi, ludzkich postawach i reakcjach czy instytucjach społecznych, zamiast wyłącznie o zysku, relacjach pomiędzy racjonalnymi jednostkami, konkurencji rynkowej czy dominacji sektorowej. Innymi słowy, należy zawrócić od hołubionej obecnie chrematystyki do ekonomii. Poprawa społecznego odbioru ekonomii wymaga działań co najmniej w trzech kierunkach.

Po pierwsze, powtórnej inkorporacji zasad etyki. Jak bowiem pisze Elżbieta Mączyńska [2017], (...) *mimo filozoficzno-etycznego podłoża teorii ekonomii, doszło do rozbratu ekonomii i etyki*. Rozbratu widocznego przede wszystkim na gruncie ekonomii neoklasycznej. Jest to konsekwencja podstawowego założenia tej szkoły ekonomii, głoszącego, że rynek jest wystarczająco sprawnym i racjonalnym mechanizmem rozwiązywania wszelkich kwestii, w tym także tych etycznych oraz spraw z zakresu sprawiedliwości społecznej. Praktyka nie potwierdziła jednak tego założenia, czego dowodzi chociażby skala współczesnych dysproporcji dochodowych, prowadzących do deprywacji potrzeb biologicznych coraz większej części społeczeństwa. Ekonomia nie może zatem abstrahować od kwestii moralnych oraz etycznych.

Po drugie, w nawiązaniu do powyższych uwag, w centrum zainteresowań ekonomii powinien znaleźć się człowiek jako jednostka społeczna, ze swoimi potrzebami oraz możliwościami ich zaspokojenia. Ekonomia będzie bezradna wobec wielu istotnych problemów współczesności, jeżeli człowiek będzie tylko tłem do „rynkowego kieratu”, by sparafrazować słynne określenie W.W. Cochrane’a [1974]. Nie działa bowiem mechanizm „skapywania” (*spillover effects*), tak mocno nagłaśniany przez ekonomię neoliberalną. Wolna konkurencja oraz mechanizm rynkowy marginalizują potrzeby jednostki-człowieka na rzecz potrzeb jednostki-podmiotu ekonomicznego. Takie podejście nie może spotkać się z aprobatą ze strony społeczeństwa i dlatego wywołuje sprzeciw, w tym także sprzeciw wobec ekonomii propagującej takie podejście.

Po trzecie, ekonomia powinna powrócić do badania rzeczywistości, otoczenia (empirii). Nie znaczy to, że tej empirii w ogóle nie bada. Jednak ostanie dekady to przede wszystkim modelowanie rzeczywistości. Modelowanie, czyli upraszczanie, a następnie wyciąganie wniosków z tej *uproszczonej* formy. A jeżeli rzeczywistość była uproszczona to wnioski także. Problem w tym, że ewentualna niezgodność z rzeczywistością „szła” zazwyczaj na niekorzyść teje rzeczywistości. Ekonomia, przede wszystkim neoliberalna, wykreowała tym samym sztuczną rzeczywistość i żądała on niej zachowania zgodnego z rezultatami swojego modelowania.

Po czwarte, wyznacznikiem tożsamości nauk ekonomicznych winna być heterodoksja w miejsce ortodoksji. Inaczej mówiąc, zróżnicowanie podejść, wielokierunkowość (interdyscyplinarność) badań, wieloparadygmatyczność, równouprawienie różnych koncepcji teoretycznych, w miejsce imperializmu jednej teorii.

Działań niezbędnych do odwrócenia niekorzystnym opinii o ekonomii pewnie można podać znacznie więcej. Wszystkie powinny jednak zmierzać do budowy innego, nowego wizerunku ekonomii. Ekonomii jako nauki o kształtowaniu istotnego wycinka naszej

rzeczywistości. Istotnego, bo związanego z zaspokajaniem szeregu potrzeb człowieka, przede wszystkim fizjologicznych, lecz także bezpieczeństwa czy przynależności, a nie wyłącznie maksymalizacji jednoznacznie rozumianej użyteczności.

Bibliografia:

1. Backhouse R.E., Medema S.G. [2009], *Retrospectives On the Definition of Economics*, "Journal of Economic Perspectives", Volume 23, Number 1, Winter.
2. Backhouse R., Middleton R., Tribe K. [1997], *Economics is what economists do', but what do the numbers tell us?* Paper for Annual History of Economic Thought Conference, University of Bristol, 3-5 September. <http://eis.bris.ac.uk/~hirm/>, dostęp: 25.05.2017.
3. Blattner N. [2004], *Economics is what economists do*, Speech at the Opening Session of the Integrated Master Programme, Faculty of Economics and Behavioral Sciences, Department of Economics, Albert-Ludwigs-Universität, Freiburg im Breisgau, 22 October, <http://www.bis.org/review/r041028g.pdf>, dostęp: 25.05.2017.
4. Chang H-J. [2016], *Żli Samarytanie. Mit wolnego handlu i tajna historia kapitalizmu*, Warszawa, Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
5. Chetty R. [2013], *Yes, Economics Is a Science*, "The New York Times", 20 October, <http://www.nytimes.com/2013/10/21>, dostęp: 25.05.2017.
6. Coase R.H. [1977], *Economics and Contiguous Disciplines*, in: *The Organization and Retrieval of Economic Knowledge, Proceedings of a Conference Held by the International Economic Association*, M. Perlman (ed.), New York, Stockton Press.
7. Cochrane W.W. [1974], *Farm prices, myth and reality*, Westport Connecticut, Greenwood Press.
8. Filek J. [2017], *Czy koncepcja społecznej odpowiedzialności biznesu może być inspiracją dla nowego paradygmatu ekonomii?*, w: *Etyka i ekonomia. W stronę nowego paradygmatu*, Mączyńska E., Sójka J. (red.), Warszawa, PTE.
9. Flejterski S. [2018], *Współczesne nauki o finansach – status metodologiczny, struktura, otoczenie, paradygmaty*, referat na konferencję zorganizowaną przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne przy współpracy z Komitetem Nauk Ekonomicznych PAN, pt.: „Ewolucja nauk ekonomicznych. Jedność a różnorodność, relacje do innych nauk, problemy klasyfikacyjne”, Warszawa, 14 marca 2018.
10. Gorynia M. [2018], *Współczesne nauki ekonomiczne – tożsamość, ewolucja, klasyfikacje*, referat na konferencję zorganizowaną przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne przy współpracy z Komitetem Nauk Ekonomicznych PAN, pt.: „Ewolucja nauk ekonomicznych. Jedność a różnorodność, relacje do innych nauk, problemy klasyfikacyjne”, Warszawa, 14 marca 2018.
11. Jajuga K. [2018], *Nauki ekonomiczne – dylematy klasyfikacji dyscyplin. Tendencje zmian*, referat na konferencję zorganizowaną przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne przy współpracy z Komitetem Nauk Ekonomicznych PAN, pt.: „Ewolucja nauk ekonomicznych. Jedność a różnorodność, relacje do innych nauk, problemy klasyfikacyjne”, Warszawa, 14 marca 2018.
12. Jasienica P. [1988], *Polska anarchia*, Kraków, Wydawnictwo Literackie.
13. Kołodko G.W. [2017], *Nowy pragmatyzm i jego znaczenie dla uczciwego gospodarowania*, w: *Etyka i ekonomia. W stronę nowego paradygmatu*, Mączyńska E., Sójka J. (red.), Warszawa, PTE.
14. Kołodko G.W., Koźmiński A.K. [2017], *Nowy pragmatyzm kontra nowy nacjonalizm*, Warszawa, Prószyński i S-ka.

15. Krugman P. [2013], *Maybe Economics Is A Science, But Many Economists Are Not Scientists*, 21 October, <https://krugman.blogs.nytimes.com/2013/10/21=0>, dostęp: 01.06.2017.
16. Krugman P., Wells R. [2004], *Microeconomics*, New York, Worth Publishers Incorporated.
17. Luyendijk J. [2015], *Don't let the Nobel prize fool you. Economics is not a science*, "The Guardian", Sunday 11 October, <https://www.theguardian.com/2015/oct/11>, dostęp: 21.05.2017.
18. Mączyńska E. [2017], *Asymetrie społeczno-gospodarcze w kontekście teorii ekonomii i etyki*, w: *Etyka i ekonomia. W stronę nowego paradygmatu*, Mączyńska E., Sójka J. (red.), Warszawa, PTE.
19. Nielsen R. [2014], *Why Economics Is Not A Science*, 9 August, <https://whistlinginthewind.org>, dostęp: 29.05.2017.
20. Phelps E. [2008], *Rynek w cudłach*, wywiad J. Żakowskiego, „Polityka”, nr 42, październik 2008.
21. Popper K. [1957], *The Poverty of Historicism*, London and New York, ARK Paperbacks.
22. Popper K. [1935], *Logik der Forschung zur Erkenntnistheorie der Modernen Naturwissenschaft*, Springer-Verlag Wien GmbH.
23. Rist G. [2015], *Urojenia ekonomii*, „Le Monde diplomatique”, Biblioteka alternatyw ekonomicznych, Warszawa, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
24. Rochowicz K., Sadowska M., Karwasz G. [2017], *Co to jest fizyka?*, <http://dydaktyka.fizyka.umk.pl/pdf>, dostęp: 31.05.2017.
25. Sapienza P., Zingales L. [2013], *Economic Experts vs. Average Americans*, <http://faculty.chicagobooth.edu/pdf>, dostęp: 25.05.2017.
26. Sedláček T. [2015], *Ekonomia dobra i zła. W poszukiwaniu istoty ekonomii od Gilgamesza do Wall Street*, Warszawa, Wydawnictwo Studio EMKA.
27. Scholte J.A. [2006], *Globalizacja. Krytyczne wprowadzenie*, Sosnowiec, Oficyna Wydawnicza „Humannitas”.
28. Shiller R. [2013], *Is economics a science?*, "The Guardian", Wednesday 6, November.
29. Shipley D. [2017], *Why Not Make Economics a Science? Throw out theories that don't fit the facts*, "The Bloomberg", 6 February, <https://www.bloomberg.com>, dostęp: 21.05.2017.
30. Smith Y. [2010], *ECONned: How Unenlightened Self Interest Undermined Democracy and Corrupted Capitalism*, New York, Palgrave Macmillan.
31. Wang A.Y. [2013], *No, Economics Is Not a Science*, "The Harvard Crimson", December 13.

Prof. dr hab. **Stanisław Kowalczyk**, Instytut Rynków i Konkurencji, Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie.